

# Orędownik

Cena  
egzemplarza  
**10**  
groszy

Ilustrowany dziennik narodowy i katolicki

Nr. 125      Wydanie      Ł

Rok 67

Piątek, dnia 4 czerwca 1937

## Sensacyjny zwrot w procesie żydowskiego dyrektora z polskim robotnikiem P. Skorupska z Katowic poznała w nim komisarza czerezwyczajki

### Dramatyczna konfrontacja kobiety, której męża w bestialski sposób zamordowali bolszewicy, z żydem inż. Goldbergerem z Żywca

Żywiec. (Tel. wł.). W środę odbył się przed Sądem Grodzkim w Żywcu trzeci z rzędu termin w sensacyjnym procesie Żyda inż. Goldbergera przeciwko robotnikowi polskiemu Skrzypkowi, który — jak wiadomo — zarzucił Żydowi Goldbergerowi, iż był on w swoim czasie komisarzem „czerezwyczajki” w Winnicy na Ukrainie. Wczorajsza rozprawa obfitowała w niezwykle sensacyjne momenty.

#### Rewelacyjne zeznania p. Skorupskiej z Katowic

Rewelacje ponowiły zeznania pani Marii Skorupskiej z Katowic, która zgłosiła się sama do Redakcji „Orędownika”, oświadczając gotowość zeznań w procesie. Po ustaleniu personalij pani Skorupskiej, żony ppłk. W. P. w st. sp., na zapytanie przewodniczącego rozprawy sędziego dra Bentke, czy zna inż. Goldbergera, św. Maria Skorupska odpowiada:

— Inż. Goldbergera nie znam. Znam tylko komisarza bolszewickiego tego nazwiska.

Sędzia: — W jakich okolicznościach poznała go pani i gdzie?

#### Tragiczna opowieść

Świadek: — Znałam pewną młodą panią, której nazwiska obecnie nie pamiętam, a której narzeczony, oficer armii ukraińskiej dostał się do niewoli bolszewickiej. Mieszkałyśmy wspólnie w Kijowie. Razu pewnego panią ta prosiła mnie, ażeby towarzyszyć jej do komisarza Goldbergera, który często z Winnicy przyjeżdżał do Kijowa. Panią ta prosiła Goldbergera, który przyjął nas w prywatnym mieszkaniu, ażeby zwolnił jej narzeczony. Rozmawialiśmy z dziesięć minut. Goldberger na jej prośbę oświadczył, że za wszystko się płaci. Za darmo nic nie ma. Panią ta upadła mu wtedy do nóg i oświadczyła: „Mam trochę wyprawy i coś srebra, wszystko sprzedam i pieniądze przyniosę panu komisarzowi”. Wtedy Goldberger dał jej do zrozumienia, że nie chodzi o pieniądze, a o inną zapłatę. Wówczas podeszłam do płaczącej pani, bo nie mogłam znieść takiego upokorzenia kobiety. Objęłam ją w pól, podniosłam i wyprowadziłam na ulicę. Po drodze nieszczęśliwa dostała ataku śmiechu. W domu położyłam ją do łóżka, z którego już nie wstała. Był to wstrząs nerwowy i zapalenie mózgu, jak stwierdził lekarz. Po 5 dniach zmarła. Jej narzeczony bolszewicy w okrutny sposób zamordowali.

Tragiczny ten wypadek opowiedziała przed sądem pani Skorupska spokojnym, opanowanym głosem.

Na pytanie sędziego świadek opisał dokładnie rysopis Goldbergera:

— Ubrany był w sowiecki mundur z czerwoną gwiazdą na piersi. Wzrostu był średniego, blondyn, małe oczy, suchy, urywany głos. Miał charakterystyczny wyraz twarzy, coś, jakby ironicznie uśmiechnięta maska, którą

cechuje pewność siebie, choć zaufania w nikim nie wzbudza, a przede wszystkim żydowski nos.

#### Jak był ubrany komisarz Goldberger

Adw. Kohane: — Proszę, niech świadek poda dalsze szczegóły. Jakiego koloru miał mundur, z której strony nosił gwiazdę, jakie miał dystynkcje.

Świadek: — Są to rzeczy powszechnie znane i każdy wie, że oficerowie bolszewicy nie mieli w tym czasie żadnych dystynkcji.

#### Spór o Żyda...

Adw. Kohane: — A skąd pani wie, że to był Żyd?

Świadek: — Chyba Żyda zaraz można poznać. Zresztą źle mówił po rosyjsku. No i ten nos...

Publiczność wybucha śmiechem.

Sędzia: — Nos nie zawsze jest do-

wodem semickiego pochodzenia. Ja na przykład też mam semicki nos.

Świadek: — Nos Goldbergera jest tego typu, jaki mieć może tylko Żyd, tj. po prostu mięsista buła...

Publiczność po raz drugi wybucha śmiechem. Sędzia usiłuje ją uspokoić, ale i sam uśmiecha się również.

Świadek: — Uważam, że przed sądem polskim mogę i muszę mówić całą prawdę. Sprawa niniejsza, to jest jedna z szeregu tych spraw, jakie wytacza naród polski komunie. Sprawa ta również dotyczy wiele innych osób poza Skrzypką, jako oskarżonym i Goldbergerem, jako skarżącym. Dochodzą mnie jeszcze w Katowicach głosy żydowskie, że gdy Goldberger przegra, to i tak mu nie będzie. — Żydzi, dla których pieniądź jest wszystkim, nie mogą zrozumieć, że trzech rzeczy nie można kupić, a to: honoru, sumienia i poczucia obywatelskiego Polaków.

## Damy 10.000 złotych

Znamienny anonim do p. Marii Skorupskiej

Po tym oświadczeniu pani Skorupska przedkłada sądowi anonim, jaki dostała w Katowicach. Anonim ten brzmi: „Wiemy, że macie biedę. Damy 10 tysięcy złotych. Nie świadczcie. 2 czerwca w Żywcu. Pamiętajcie, że siła was zgniecie”.

Świadek zwraca sądowi uwagę na typowo żydowskie litery pisma i zwroty. Przy protokółowaniu zeznań, świadek protestuje na zwroty, podane przez sędziego.

Sędzia: — Świadczeni się zdaje...

Świadek: — Ja jestem w sądzie, mnie się nie zdaje, tylko twierdzę to, co wiem z pewnością.

Na wniosek obrońcy Skrzyпка, adw. dra Gwoździewicza, sąd zaprotokółował treść anonimu z tym, że sam anonim zostanie skierowany do prokuratora.

Kolejnym zastępcą Goldbergera adw. Kohane (przechrzta), zadaje świadkowi szereg pytań na tej podstawie, że widział panią Skorupską w towarzystwie przedstawiciela naszego pisma przez rozprawę. Pyta on:

— Skąd pani zna całą sprawę?

Świadek: — Z artykułów „Orędownika”, którego jestem czytelniczką.

## Przysięgam, że inż. Goldberger był komisarzem bolszewickim

Po przerwie następuje ogólne podniecenie, gdyż obecnie ma nastąpić konfrontacja świadka p. Skorupskiej z dyrektorem Goldbergerem, który w rozprawie dotąd udziału nie brał. Sędzia zapytuje o szczegóły wyglądu komisarza Goldbergera. Świadek jeszcze raz opisuje szczegółowo

— Wąskie usta z ironicznym wyrazem uśmiechu wyglądają jak jakiś grymas, a nie uśmiech.

W czasie tych zeznań niespostrzeżenie wszedł na salę inż. Goldberger.

Sąd zwraca świadkowi uwagę, że Goldberger jest już na sali, może go porównać z osobą z czerezwyczajki,

jaka pamięta z przed 18 lat.

Publiczność na sali drętwieje. Następują chwile niesamowitej ciszy.

Świadek spogląda na osobę Goldbergera i zwraca się z prośbą do sędziego:

— Ja chcę widzieć jego ręce i słyszeć głos.

Sędzia wzywa Goldbergera do stołu, ten zbliża się i kładzie ręce na stole.

Świadek z głębokim wzruszeniem mówi:

— Chcę jeszcze słyszeć jego głos.

Cisza, jaka zaległa salę, staje się męcząca. Jednak Goldberger nie mówi.

Sędzia zwraca się do niego z poleceniem:

— Niech pan coś powie!

Goldberger mówi krótko:

— „Co ja mam mówić?”

Pani Skorupska podchodzi na-wprost sędziego i mówi wolno podnosząc palce, złożone do przysięgi w górę:

— Jestem pod przysięgą. Jeszcze raz przysięgam, że inż. Goldberger z Żywca był komisarzem bolszewickim w Rosji w 1919 roku w Winnicy.

Goldberger odszedł od stołu wolnym, niemal złamanym krokiem i zajął miejsce w krześle.

Świadek p. Skorupska zaczęła się staniać ze wzruszenia i wyczerpania. Na pomoc podbiegł jej woźny sądowy, podając krzesło oraz szklanekę wody do picia.

W tym momencie sędzia zadaje świadkowi pytanie:

— Czemu pani tak się wzrusza?

Pani Skorupska:

— Panie sędzio! Ja przeszłam w Rosji piekło. Moje własne dziecko zmarło z głodu. Strata mego męża, którego bolszewicy umęczeni pałac go żywcem i rwiąc mu pasy ze skóry. Ja go dziś przed sobą zobaczyłam, jednego z tych czerwonych katów.

Sędzia podaje krytyce szczegóły wyglądu Goldbergera, na których opiera się świadek. Np. mówi:

— Co pani mówią ręce?

Świadek potwierdza zeznania z oświadczeniem, że zbyt dobrze pamięta wygląd rąk, jakby drapieżnych, z owej sceny pamiętnej, od czasu której postać komisarza wyrzyła się jej w pamięci na zawsze.

Sędzia: — A dlaczego tak późno pani się zgłosiła na świadka do sprawy, która już dawno trwa?

Świadek: „Ja już pisałam do redakcji „Orędownika”, że byłam chora na serce i bałam się, że takie wzruszenia mogą mi zaszkodzić.”

Obrońca Kohanego zadaje świadkowi szereg pytań, dążących do osłabienia zeznań. Pani Skorupska na to oświadcza:

— Ja doskonale rozumiem stanowisko pana, jako obrońcy i cierpię równie więcej od pana, oskarżając człowieka. Ale tu jest sąd.

W dalszym ciągu sąd odczytał zeznania jednego ze świadków zamiej-























# Tajemniczy świat Dalekiego Wschodu

## Kraj pagod — Parasol „Ti” — Wieczny jarmark — Dzwon ważący 40 tys. kg Złoty klasztor królowej

Dusza człowieka Dalekiego Wschodu, to dla nas księga o siedmiu pieczęciach. Inny to świat, pełen zagadek i tajemnic. Mało też jest autorów europejskich, którzy potrafili wniknąć w świat myśli i uczuć człowieka Wschodu. Do nich należy przede wszystkim opat klasztoru św. Piotra w Solnogradzie dr Piotr Klotz, którego książki podróżnicze wzbudziły powszechne zainteresowanie. W niezmiernie ciekawy sposób opisuje autor

**życie i stosunki w Birnie,**  
kolonii angielskiej nad zachodnim wybrzeżem Indii Tylnych.

„Birna jest dziwnym krajem. Nie wiadomo, czy ludność jest hinduska, mongolska czy malajska. Typowy lud mieszanców o pięknej budowie ciała, bardzo żywy i sprytny, udrzejmy i gościnnie, lecz także chytry i niepewny, lubiący się stroić i używać, w obyczajach i zwyczajach krańcowych odmienny od rozmarzonych, powolnych Hindusów. Nawet dominująca religia buddystyczna ma dużo naleciałości brahmańskich i mahometańskich.

Ciekawy ten kraj  
**składa się z pagód i klasztorów, dzwonów i świec.**

Dochodzą jeszcze budowle napaliskowe o dachach kunsztownie rzeźbionych, drzewo teakowe, kwiat kanałowy i nosorożec, następnie węgiel i rubiny, wreszcie wspaniała rzeka Irawada z prąborami.

Przybywszy do Raagoon udałem się najpierw do pagody Dagon, dumnego symbolu miasta i kraju. Pagoda ta jest najznakomitszą świątynią w całych Indiach Tylnych. Budowla to groteskowa, jakiej drugiej nie spotkałem na świecie.

Stałem przed pagodą. Nie jest ona podobna do żadnej świątyni, do żadnego domu, do żadnej wieży lub piramidy. Cadoma, do żadnej wieży lub piramidy. Cadoma, do żadnej wieży lub piramidy. Cadoma, do żadnej wieży lub piramidy.

**złoty, wspaniałymi rubinami wysadzany parasol, zwany „Ti”.**

Jest on 14 m wysoki i przyozdobiony złotymi i srebrnymi dzwoneczkami. Dziwnaczną to dla Europejczyka budowlą, niezrozumiałą poprostu w swych kształtach i masach.

Pagoda zbudowana została 300 lat przed narodzeniem Chrystusa, lecz nie wykazuje prawie żadnego śladu sędziwego wieku. Pobożni, którzy dotąd corocznie odbywają pielgrzymkę, liczą się na miliony.

**Czcą oni przede wszystkim osiem włosów z głowy Gautamy Buddy,**

które znajdują się podobno we wnętrzu pagody.

Największy urok dla obcego mają rzeczy, otaczające pagodę. Małe i większe świątynie, ołtarze, święte skrzynie z wonnego drzewa w nieprawdopodobnej wręcz ilości i w najfantastyczniejszym wystroju, to małe, to większe, to połatane, to kolorowe, to z jednym posągami Buddy, to z niezliczoną ich ilością, a wszystkie obwieszane dzwoneczkami. A między tym drzewce z flagami, palmy, posągi, postacie zwierzęce, puszkki jalmużne, ofiarnice, kadzielnice i stragany.

**W tym chaosie odbywa się wieczny jarmark.**

Roi się od kapłanów i kapłanek, o wygolonych głowach, ubranych w szaty z żółtego jedwabiu, od żebraków i pielgrzymów, czarodziejów i tancerów, flectistów, wróżbitów, szarlatanów i bajkarzy, od dzieci i starców,

psów i kotów i wszystkiego zresztą, co należy do świątyni birmańskiej.

Niezwykły widok przedstawia, jak pielgrzymi skupiają się dokoła swego Buddy. Tam siedzi starzec, który składa ręce w modlitwie i wznosi ponad głowę. W ręku trzyma kwiaty, tuberozy i lotosy. Tam

klęczą dziewczęta, czołem dotykając posadzki. I one mają kwiaty i palą świece i pachnidła.

Obok wejścia do pagody  
**wisi olbrzymi dzwon, ważący 40 tys. kg. Kiedy Anglicy dzwoni**



**MANEWRY FRANCUSKIEJ FLOTY WOJENNEJ**  
Na oceanie Atlantyckim odbywają się obecnie manewry francuskiej marynarki wojennej. Na zdjęciu załoga kontrtorpedowca „Milan” pozdrawia pancernik „Dunkerque”.

ten ładować chciały na rzece Irawady by go przewieźć do Europy, runął on do rzeki i pozostał w ten sposób w swym ojczyźnie. Birmanie wydobyli go z wody i zawiesili go znowu przed świątynią.

Z Raagoon udałem się ekspresem do Madalay w Birnie Górnej. Jest to także miasto pagód i mnichów jak Raagoon. Każdy mężczyzna musi tutaj, jak w całym kraju,  
**przez pewien czas żyć jako mnich.**

Najwięcej interesowały mnie świątynia 729 pagód. Niby na cmentarzu skupia się 729 małych, białych pawilonów dokoła pozłocanej budowli centralnej, podobnych w swej prostocie do małych kapliczek przydrożnych. Pomysł całości natomiast jest wspaniały. Każda z 729 myśli Buddy posiada tu własną kapliczkę — jest w niej uwieczniona w marmurze i brzoźnie pod miedzianym dachem.

Jedno po południu spędziłem w świątyni królowej, która tworzy malowniczy zespół wieżyczek i galerii, schodów, wykuszów i zaułków, wśród cienia drzew niby bajka. Lecz królowej tam nie ma, a mieszczą w niej mniisi buddystyczni. Towarzyszył mi biskup z Madalay, Francuz, który doskonale znał dialekty górnobirmańskie.

**luźne liście palmy talipot, o złotych brzegach,**

Zaprowadzono nas do jednej z cel, do której prowadziły drzwi nie wyższe jak 1 m. Posadza wyłożona była rogożami. Na półkach stały dziwne książki. Były to właściwie tylko

powiązane sznurkami w czerwono-pokierowanych deszczulkach. Były to kazania Buddy w świętym języku Pali.

Mniisi przez godzinę cała wypytywali mnie z wielkim zainteresowaniem o stosunki w klasztorach europejskich.

## Urodziwe panny, które chciały być „gwiazdami filmowymi” padły ofiarą hochsztaplerów i aferzystów

Warszawskie władze śledcze wpadły na trop niezwykle sensacyjnej afery, która zasięgiem swym objęła wiele młodych panien z najwyższych sfer towarzyskich Warszawy.

Od pewnego czasu w warszawskich sferach filmowych krążyła uporczywie pogłoska, że

**do stolicy przyjechał delegat jednej z największych amerykańskich wytwórni filmowych.**

Z pobytu jego zwiastowano pogłoski o masowym angażowaniu polskich artystek i statystek do amerykańskich filmów

W jakiś czas później na mieście zjawili się pośrednicy, którzy

**werbowali do filmu młode i przystojne panny,**

przeważnie ze sfer pracujących, pobierając opłaty od 20 do 50 złotych jako „wpi-sowe”. Kierowali oni zwerbowane panny do amerykańskiego reżysera Mac Cormicka, zamieszkałego

**w luksusowej willi na Królewskiej Górze w Konstancinie.**

W willi odbywały się wobec kilku „przedsiębiorców” filmowych i reżyserów rewie dziewcząt. Poddawano je tam

**próbom „fotogeniczności”,**

które miały wszelkie cechy nierządu. Nałtwe dziewczęta, wierząc święcie, że „pró-

by” te stanały pierwszym szczeblem kariery filmowej, bez szemrania znosiły poniżenia.

Na skutek anonimowych doniesień, w willi Mac Cormicka w Konstancinie

**przeprowadzono nagle rewizję.**

W chwili, gdy policja wkroczyła do willi działy się tam bezwstydne orgie.

Rzekomego reżysera aresztowano. W dochodzeniu stwierdzono, że jest to znany na bruku warszawskim

**hochsztapler i aferzysta Jan Krawczyk.**

Zatrzymano również jego współników-naganiaczy: emigranta rosyjskiego Mikołaja Daniłowa i znanego oszusta Stuchnera, Żyda.

Podczas rewizji znaleziono spisy dziewcząt, obejmujące kilkadziesiąt nazwisk panien z Warszawy i Łodzi, wśród których znajdowały się nawet

**kobiety z wyższych sfer towarzyskich.**

Ustalono, że oszuści wyłudziły już przeszło 6.000 złotych. Wiele dziewcząt, skompromitowanych udziałem w „rewiach fotogeniczności” aferzyści szantażem i terorem zmuszali do płacenia stałego haracz,

## „Bądź piękną” — nowe hasło Amerykanek 10 minut racjonalnej gimnastyki dla pań

Ameryce przypada pierwszeństwo nie tylko w szerokim stosowaniu hasła „Uśmiechnij się”, które nakazem pogody ducha woła do każdego Yankesa z barwnych napisów, umieszczonych we wszystkich miejscach publicznych, ale i drugiego hasła, które znalazło za oceanem powszechne zastosowanie i dało początek szeroko rozwiniętej gałęzi przemysłu kosmetycznego.

Hasłem tym jest przyjęte z entuzjazmem przez panie amerykańskie wezwanie „Bądź piękną”.

W praktycznym zastosowaniu tego hasła stworzono w Ameryce specjalny dział gimnastyki dla pań, uwzględniającej przede wszystkim układ mięśni twarzy. Piękną pani amerykańską, rozpoczynającą

dzień stosuje dziś przede wszystkim racjonalną gimnastykę, ćwicząc nie tylko mięśnie tułowia i odnóży, ale w równej mierze także mięśnie twarzy.

W gimnastyce tej uwzględnia się przede wszystkim układ partii w okolicach ust, zapobiegając odpowiednimi ruchami mięśni twarzy przedwczesnemu wytwarzaniu się fałd w kąciach ust, nadających twarzy cechę starości. W równej mierze zwraca się uwagę na układ ust, na mięśnie policzka, czoło itd. W gimnastyce tej lustro odgrywa dużą rolę. Dziesięć minut racjonalnej gimnastyki prowadzonej pod hasłem „Bądź piękną” — kończy kaskada śmiechu w różnych tonacjach dla odprężenia mięśni ust i twarzy.

wdechów i długich wydechów. Powietrze należy wciągać nosem a wypuszczać ustami. Krótki, silny wdech po powolnym wydechu pozwala na opanowanie ruchów przepony, których nieregularność jest główną przyczyną choroby morskiej. Pięć takich wdechów i wydechów w ciągu pół godziny zapobiega skutecznie chorobie.

**Wytresowany lokaj**

— Jest pan?  
— Jaśnie pan nie przyjmuje.  
— Czy zajęty?  
— Nie, ale od wczoraj był łaskaw za-

## Taniec chroni przed morską chorobą

Jak donoszą z Chicago najskuteczniejszym lekarstwem przeciwko chorobie morskiej jest taniec. Przekonano się o tym w roku 1925, w czasie wycieczki amerykańskich studentów i lekarzy na Morzu Śródziemnym. Taniec na pokładzie jest nie tylko rozrywką, ale pozwala poza tym na pewne zniwelowanie kołysania się statku, co jak wiadomo jest przyczyną choroby morskiej. Dla nietańczących istnieje inny sposób unikania choroby morskiej, polegający na stosowaniu krótkich, głębokich



**RZADKI OKAZ MAŁPKI**  
ma londyński ogród zoologiczny.



**GRETA GARBO**  
w swej najnowszej kreacji jako Maria Ludwika, żona Napoleona